

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone.

## Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTA (w Państwie Austriackim).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	" " 10	półrocznie	" " 12
kwartalnie	" " 5	kwartalnie	" " 6
miesięcznie	" " 2	miesięcznie	" " 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 29 w domu „Krzysztofor” zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

## CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stepową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 13 czerwca.

Dienniki wiedeńskie będące organem większości, powtarzają dzisiaj jakby na jakie hasło, że mniejszość stawiając wniosek o odroczenie Rady Państwa i zwołanie Sejmów krajowych, zrzucają na siebie maskę. Jaką maskę? — radzibyśmy wiedzieć. Któż jawniej i otwarciej od samego początku, od rozpraw nad adresem postępowania sobie w Izbie jak owa mniejszość? Kiedyż to członkowie Izby broniący autonomii Sejmów krajowych postępowali nieszczerze? Kiedyż się kryli i w jakiej okoliczności? Czy przypadkiem mowa p. Smolki wydawała się większości chytrą i podstępą? Trzeba było na nią odpowiedzieć i wykazać owe plany ukryte.

Owe plany były jasne jak słońce. Zgromadzenie jakie było i jakie jest dotąd, nie mogło się zajmować sprawami do których Sejm krajowy wysłał deputację. W konstytucyi niema nigdzie wyrażonem, aby oświadczenie ministerialne mogło zmieniać charakter Izby. Koronie służy prawo zwołania Rady Państwa pełnej lub szcuplejszej. Zwołano pełną, a że pełną nie jest, przeto odroczyć ją wypada. Nie prostszego nad to rozumowanie.

I na nic się nie przyda podejrzawać, jak to czynią rzeczone organa, że mniejszość wnioskiem swoim chce obalić konstytucję. Przeciwnie, chce ona ją utrzymać. To co chce przeprowadzić większość, narusza konstytucję, bo ją postawić może w bardzo fałszywym świetle, w świetle centralizacyjnym a nie autonomicznym, a zatem nieodpowiedni duchowi ustawy zasadniczej. Mniejszość nie wątpi, że rząd będzie mógł zwołać Radę Państwa pełną po usunięciu dzisiejszych trudności, chce więc odroczenia dzisiejszej Rady aż do owej chwili. Tymczasem mniejszość pracować chce nad organizacją krajów koronnych, a tego nie może dokonać inaczej jak za pomocą Sejmów krajowych, żąda przeto ich zwołania. Czy to jest działaniem niekonstytucyjnym? Czy życzyć sobie zwołania Sejmów krajowych znaczy to samo u większości, co chce obalić konstytucję? A więc Sejm krajowy w opinii większości nie należy do konstytucyjnego, nie wchodzi w skład konstytucyjnego rozwoju monarchii? Wtedy winniśmy oświadczyć, iż właśnie zdaniem naszym one są główną tego konstytucjonaliz-

mu podstawą, że mamy przekonanie, iż zapowiedziane przeobrażenie monarchii, na tej jedynie podstawie, i za pomocą jedynie Sejmów krajowych dokonaniem być może. Inaczej dojdziemy do teorii, ale oraz do rewolucyi lub do absolutyzmu.

Czy może dla tego mniejszość chce obalić konstytucję, że zaprzecza Izbie kompetencji takiej jakaby ona sobie przywłaścić chciała? Przeciwnie, właśnie dla tego mniejszość zaprzecza tej kompetencji, bo się ściśle trzyma konstytucyi i po za jej granice wystąpić nie chce, ani chce aby inni występowali. Rząd oświadczył, że Rada Państwa jest szcuplejsza, przeto przysługują jej tylko atrybucye §em 11 ustawy wskazane. Właśnie dla tego mniejszość twierdzi, że Izba tylko podrzędne sprawy rozstrzygać może i żąda jej odroczenia, nierównie bowiem ważniejsze należą do sejmów krajowych. Mniejszość nie może zezwolić, aby na Reichsracie szcuplejszym stawiano wnioski dotyczące się jedynie sejmów krajowych, a taka jest natura rzeczy, że ciagle tak będzie, bo potrzeby krajowe naglą i ciśnieć się będą pod obrady. Wszakże jeden z organów większości *Oesterreichische Zeitung* sam oświadcza, że wniosek p. Tarczanowskiego, tak dalece do sfery sejmów krajowych wyłącznie należy, iż podejrzewa wnioskodawców o chęć wprowadzenia Rady Państwa na bezdroża, to jest na obce i niewłaściwe jej pole prawodawstwa krajowego. Wyrażnie za daleko poszedł biskup Litwinowicz i jego frakcja, nawet w oczach samych centralistów. Boją się aby ich gorliwość zbytnią nieskompromitowała, i mówią, że Rada Państwa szcuplejsza nie powinna się wdzierać w zakres sejmów krajowych.

Owym więc właśnie wnioskiem żądającym odroczenia chwilowego Reichsratu, a zwołania sejmów krajowych, mniejszość chce przeszkodzić, aby Rada Państwa nie weszła na owe bezdroża, od których się inaczej nieuchroni. Wniosek ten sprowadza konstytucję na drogę prawdziwą, na drogę rzeczywistości. Sejm krajowy i ich działanie, będą faktem — Rada Państwa w tych warunkach w jakich jest dzisiaj, może być tylko fikcją, a czynności w konstytucyjnej fikcji są nader niebezpieczne, zwłaszcza dla wolności, która także wtedy jest tylko literą a nie rzeczą.

## KORESPONDENCA CZASU.

Tarnów 8 czerwca.

(K. K.) Już przed kilkoma laty podnosił ktoś w *Czasie* skargę na zbyt dużą powolność postępowania Dyrekcyi galicyjskiego stanowowego Instytutu Kredytowego przy dawaniu pożyczek na dobra ziemskie. Dyrekcyja rzeczona usprawiedliwiała się wprawdzie z czynionych jej zarzutów, powód jednakże skargi usunięty nie został, istnieje dotąd i czyni koniecznie zainteresowania tą sprawą wszystkich, kogo to obchodzi i koby miał prawo zlezu zaradzić.

Dyrekcya gal. stan. Instytutu Kred. dając pożyczki na dobra według jednostajnej normy, powtarzającej się we wszystkich razach, ma przeto przy trutymowaniu warunków udzielania pożyczek pracę jednostajną a zatem i łatwą.

Dla tego też strony interesowane nie powinny być czekać na rozstrzygnięcie tych prośb po kilka miesięcy, co się obecnie praktykuje, i równie nie powinny być po przedłożeniu wykazu z dopełnieniem warunków promesy na asygnację do podniesienia pożyczki samej czekać całe miesiące. Dla nas zewnątrz Dyrekcyi stojących, partych gwałtownością codziennych potrzeb, trudno to pojąć, że na rezultata, na któreby w naszym moiemanu wystarczył powinien czas kilku godzin lub kilku dni, zmuszeni jesteśmy czekać po kilkanaście tygodni lub kilka miesięcy.

Sądziemy jednakże i pragniemy, żeby mogło i powinno być inaczej. Porównując bowiem tok postępowania Dyrekcyi gal. stan. Instytutu Kred. z postępowaniem banku wiedeńskiego, musi każdy przyznać, kto w tej mierze ma doświadczenie, że Dyrekcyja banku hipotecznego w Wiedniu czynności tego samego rodzaju nierównie prędzej załatwia niż Dyrekcyja gal. stan. Instytutu Kred., chociaż operacje banku wiedeńskiego rozciągają się na całą monarchię, dają jej dyrekcyi więcej do czynienia, tudzież ze względu, że jego statuta nie ograniczają wykazu wartości dóbr do jednostajnych dokumentów, utrudniając rozstrzygnięcie prośb wnoszonych.

Wypowiedziano tu twierdzenie, latwo by się dało sprawdzić w samych protokołach tych instytutów, a nado stwierdza że codziennie doświadczanie.

Wiem przynajmniej, że obywateli tutejsi mając w rękach wszystkie gotowe dokumenta wymagane od nich w promesie, udawali się z nimi do Wiednia i na poczekaniu otrzymywali asygnację i wypłatę pieniędzy, gdy przeciwnie w Dyrekcyi gal. stan. Instytutu trzeba na tę asygnację wyczekać miesiące całe. I tak np. przedłożyłem podobne podanie Dyrekcyi gal. stan. Towarzystwa Kredytowego względem dóbr d. 22 kwietnia 1861 r. i nie mam do tej chwili asygnacyi do odebrania pieniędzy.

Tę obronę powolności trudno milczeniem pojąć.

Kredyt jest we wszystkich krajach i zawsze, pierwszą dźwignią przemysłu i bogactwa krajowego, tem bardziej zaś w obecnych naszych trudnych stosunkach kwestyja żywota. Nikt prawdopodobnie nie zaciąga pożyczki dla nabywania papierów, lecz dla tego, bo go do tej potrzeby znu-

żają, albo długi lichwiarskie, albo spłaty rodzinne lub konieczna potrzeba obrotowego kapitału.

Zwykle przed dopięciem tego celu zmuszony jest ponosić wiele kosztów i kosztów, a często dla uwolnienia się od natarczywszego wierzyciela, który z hipoteki ustąpić nie chce i zaciągnąć lichwę; dla tego też i wydawanie tych pożyczek powinno być uskuteczniane jak najrychlej; co się jednakże w naszej Dyrekcyi nie dzieje.

Podnosimy tu zatem pytanie: gdzie leży przyczyna tej powolności w działaniu naszej Dyrekcyi? Czy w systemie manipulacji? czy w wykonawcach tejże?

Jeżeli pierwsze jest powodem tych zwłok, wtedy żądamy po Dyrekcyi, aby w celu uwolnienia się z pod węgów krapujących jej działalność pozynia wnioski wydziałowi sejmowemu w celu uzyskania zmiany statutów na drodze odpowiedniej i usunięcia z tychże tego wszystkiego co kępuje jej działalność.

Jeżeli w osobach, to żądamy, żeby ustąpiły miejsc goliwizym i zdziwnym; bo Dyrekcyja Instytutu, która powinna być dźwignią kredytu krajowego i ruchu przemysłowego, nie powinna być jego hamulcem i również nie może być *synekurą*.

Warszawa 10 czerwca.

Śmierć jednego z najcenniejszych ludzi, śmierć pełnego zasług Lelewela, nową żałobą okryła całą Polskę. Nazwisko Lelewela przejdzie do odległej potomości i zawsze z cziłą wspomnianie będzie. Nie było jednej chwili w jego życiu, którejby na pożytek Polski i ludzkości nie poświęcił. Patryota boryczący czynny udział we wszystkich usiłowaniach ku dobru kraju od pół wieku przedsięwziętych, pierwszorzędny historyk, mąż który na chwilę z zasad enoty nie zbywał, nieczem zachwiał się nie dał; przedstawia się nam jako wielki starożytny świata charakter i posagowa postać świetnie wystająca na ciemnym tle naszej niedoli. Jego dobroć, wolne obstwo, zaparcie się siebie, niezmordowane boowanie za prawdą, postawili go wysoko i sprawili, iż mąż ten będzie wzorem obywatela, typem polskiego uczonego i przykładem enoty. Niezmordowanie aż do zgonu pracował, wiele wpłynął na oświecenie kraju i z ubogiej swojej stancji tłuścił rozświetlał Polskę jej minione dzieje. Cały kraj zwracał na niego uwagę i bacznie słuchał każdego słowa swojego historyka. Cały naród otaczał go szacunkiem i cziłą i boleśnie czuł strać Lelewela. Grób jego na obecnej ziemi, będzie ciałem pielgrzymki, dopóki zwłok jego wraz z zwłokami innych wielkich naszych ludzi, do rodzinnej ziemi nie sprowadzimy.

Zaraz po nadejściu smutnej wiadomości o jego śmierci w Paryżu, rozpoczęły się w Polsce żałobne nabożeństwa za jego duszę. W kilku synagogach, izraelici którzy pamiętają, że Lelewel, przyjaciel włościan, za ich także równoprawniem przemawiał, zebrał się do nabożeństwa jego pamięci. Był to na jednym nabożeństwie w synagodzie za Lelewela i słyszałem piękne słowa z ust rabina, odgające hołd zasługom zmarłego i polecające żydom narodowe wychowanie. Po nabożeństwie żydzi śpiewali w bożnicy „Boże coś Polskę” i inne religijno-patryotyczne pieśni, które nie tylko w ka-

tolickich i izraelskich, ale w kalwińskich i luterańskich kościołach są u nas śpiewane.

Dzisiaj w kościele Sgo Krzyża odbyło się wspólnie nabożeństwo za Lelewela. Lud napelniał świątynię i ulicę przed nią; przecisnął się było niepodobna, taka była cizba i tłum wielki ludzi oddających hołd zmarłemu. Katafalk wspaniale przybrany, a na katafalku popiersie w czasie nabożeństwa uwieńczono laurowym wieniec. Przy wszystkich ołtarzach msze się odprawiały, główną celebrował biskup Plater. Chór amatorów i muzyka brzmiała w kirem powleconej świątyni, rzędy, pełną smutku a zarazem nadziei melodyą. Lud śpiewał pieśni narodowo-pobożne i hojnie syłał ofiary na tacki kwestarek. Widzieliśmy służące dające grosze, czeladników dziesiątki, a panów rable i dziesięciornubel papiery. Rzucono złote pierścienie i inne drogie ozdoby. Pieniądze zebrałe ujdą na cele oświaty narodowej. Myślimy, iż w jej rozszerzeniu najpiękniejszy pomnik dla męża pracy i prostoty. Później, może Bóg da, że żłne, ze spisu i z marmuru będziemy mogli złożyć na krajowi ludziom stawiać na naszych rynkach i ulicach. Na pamiątkę nabożeństwa rozdawano w kościele portrety i krótką biografię Lelewela. Wróciłem do domu głęboko poruszony. Cześć publiczną oddaną u nas Lelewelowi, nowym jest dowodem silnego życia w narodzie, którego po wielu latach wyczekiwania doczekał się przecież Joachim, i zapewne umierał w nadziei lepszej dla kraju przyszłości.

Dnia 9go czerwca po odbytem w kalwińskim kościełku nabożeństwie i odpiewaniu narodowo-pobożnych pieśni, udano się na cmentarz wołski, dla poświęcenia nagrobku jenerałowej Sowińskiej, od pogrubej której rozpoczął się u nas obecny ruch narodowy.

W Saskim ogrodzie bawi się zawsze na murawie mnóstwo dzieci. Wczoraj wieczorem bawili się w wojnę i z kłkami maszerowali. Żołnierz idący z bagnetem zaczęli chłopczyka, ten mu coś odpowiedział, a żołnierz pogroził: „I cóż mi zrobisz, zawołaj chłopczyka, myślisz, że cię ciebie boję?” i stanął naprzeciw żołnierzowi, który rzucił się na niego z bagnetem i byłby go przebił, gdyby milicyant nie był poskoczył na ratunek dziecka i broni nie odrzucił na bok. Za ten czyn, żardarm zlał milicyanta i wyzywał publiczność, co wywołało kłótnię między milicyantami i żandarmami. Publiczność zdążyła żołnierza aresztować. Sceny tej byłem świadkiem.

Z faktów, które w kilku listach wskazałem, widać, że jenerał Suchozaet toleruje, jak i jego poprzednik, nadużycia, a przez to zachęca do nich i upowina roznieżowane ciągłą i meczącą służbą żołdactwo. Dotąd na rogach stoją żołnierze i żandarmi, a ułuskie i kozackie patrole przebiegają miasto. Jenerałowi rozmaitych z różnych stron duzo naprzyjeżdżało, lecz reformy jednak jeszcze nie przybyły.

P. Jermolow nie jest już prezesem komisji śledczej w cytadeli. W raporcie przez siebie podanym wnosił, żeby wielu niewinnie osadzonych i tych którym winy nie można dowieść, wypuszczono z cytadeli. Za taką o uwiezionych opinie, ojędo mu prezesostwo komisji śledczej, a oddano jakie-

## Cześć Literacko-Artystyczna.

## PAMIĘTNIKI Z WYPRAWY do Sycylii i Neapolu.

(Obacz Nra 113 i 114 *Czasu*).

Powierzchność Garibaldeggo nie jest wcale ujmująca, w znaczeniu, jakie do tego wyrazu przywiązują kobiety; ale za zbliżeniem się bije z niego jakaś potęga, przed którą każdy uchyla czoła. Słowa jego mają moc podbijającą, bo w głosie jego, nad który piękniejszego nie słyszałem, składającym się z samych nót głębokich a dzwicznych, jest siła, której trudno się oprzeć. Czy to rozmawia poufale z przyjaciółmi, czy ożyczyć się przemawia do tłumów, ani zawsze słuchaczów swoich wzruszyć, porwać za sobą, przekonać. Co więcej, posiada on ten rzadki dar, powiedzenia własnie tego, co chce powiedzieć. Przytoczę tutaj jeden uderzający przykład tej zdolności. Lud neapolitański, ten nieporównany mistrz w mimice, zaraz po wkroczeniu Garibaldeggo wymyślił sobie nowy rodzaj powitania: każdy spotykając się z drugim powinien był podnosić w górę wskazujący palec ręki prawej; co miało oznaczać *jeden*, i być niejako mimicznym anagramem okrzyku: „Niech żyją Włochy zjednoczone!” Jednej niedzieli Garibaldi przybył do Neapolu odwiedzić rannych, i obiadował na Chiazja w hotelu *Wielkiej Brytanii*. Lud cały, z muzyką i chorągiewami na czele zgromadził się przed hotelem i pory krzychał, póki Garibaldi nie ukazał mu się na balkonie. Tłum ujrzawszy go żądał, żeby do niego przemówił. Wtedy dyktator pomyślawszy parę sekund, odezwał się w słowach, które tutaj wernie powtarzam: „I cóż ci mam powiedzieć, o mój ukochany ludu neapolitański! tobie, który jednym giestem uczysz Włochów ich praw i obowiązków!” A potem podnosząc w górę wskazujący palec, krzyknął *Una!* — Można sobie wyświadczyć jakie okrzyki i oklaski zagrzmiwały na te słowa. Właściwego wyrazu, dobitnego wyrażenia nigdy mu nie braknie, a rozkazy jego są zawsze tak jasne, że niepodobna ich nierozumieć. A ja jestem tego przekonania, że rozkaz dobrze zrozumiany, jest jakby wykonany w połowie.

Nieraz miałem sposobność zbliżyć się do tych istot, często nader miernych, którym jednak druzdy zazdroścą; i nazywają je ludźmi znakomitemi; — i zawsze prawie musiałem się dziwić nad tem, jak one z bliska mało zasługują na podziwienie. Jeden może tylko Garibaldi nie zawodził

mię bynajmniej. Człowiek ten urodził się wielkim, śmiało powiem, tak, jak się urodził blondynem. Jest to utwór natury, którego sztuka nie popsuła. Bardzo trafnie wyraził się o nim w parlamencie turyńskim deputowany Seialoja, jeżeli dobrze pamiętam: „Garibaldi nie jest człowiekiem genialnym, ani nawet człowiekiem wielkiej inteligencji; jest on czemś więcej, bo człowiekiem instynktu.” Po powrocie moim z Włoch wiele osób zadawało mi pytanie: „Co to jest ten Garibaldi?” Na to odpowiadałem zawsze: „To Joanna d'Arc!” Rzeczywiście Garibaldi jest to człowiek prosty, w szlachetnym znaczeniu tego wyrazu. Przejęty miłością, bez granic do swęj ojczyzny, dokonał on ogromnego dzieła naiwnie, nie zważając na żadne przeszkody, mając ciągle przed oczyma tylko cel, do którego idzie prosto, tak, że nawet myśl o jakiegokolwiek refleksyi przez głowę mu nie przejdzie. Wychowanie jego zdaje się być mienne, inteligencja zwyczajna, umysł dosyć łatwowierny; ale serce ma wielkie, ma wiarę. Wierzy we Włochy, wierzy w postannictwo swoje. Może też i iluminizm dotknął go kiedy marzącami swemi skrzydły. Mnie by się przynajmniej zdawało: on musiał kiedyś słyszeć głosy. Wśród tych przebiegłych pampasów południowej Ameryki, które beźbięgał to jako zwycięzca, to jako uciekający, ale zawsze jako boba ty; wśród długich gwiaździstych nocy które przepędzał samotnie na przestworach oceanu, u steru swojego statku, myśląc, że musiał słyszeć te głosy tajemnicze, przesiąkające izami, które mówiły doń: „Ziemia twych przodków stała się łupem cudzoziemców; stare prorocтво mówi, że ona będzie kiedyś wolną; tobie przeznaczono spełnić to prorocтво nadziei; powstań i idź, wolny żołnierzu wskreszenia!” — W nocy, musiał widzieć w snach swoich kobietę nagą, smutną a piękną, nacechowaną na ramieniu koroną żelazną, włokącą nogi w spizowych kajdanach, na których widne były liście Burbonów, wyciągającą ku niemu omalade ręce i wulającą błagalnym głosem: „Mój synu, jam jest Italia, jam twoja matka, matka wielkich ludzi, którzy rozsiali po świecie ziarna wszelkiej enoty; pozwól mi zginąć pod jarzmem tyranii, która mnie gniecie!” — I wtedy to złożył on zapewne sam przed sobą przysięgę której dotrzyma, przysięgę Annibala, która go może zaprowadzi aż do Rzymu.

Przynajmniej Garibaldemu ogromną zasługę jaką położył w oswobodzeniu Włoch, trzeba jednak powiedzieć, że naród włoski wybornie przyszedł mu w pomoc. Cały ten lud pochodzący z jednego szczepu, mówiący jednym językiem, wyznający jedną religiją, złożony z kilku rodzin podzielną nych tylko dyplomatycznymi granicami, znękany jest nad miarę arbitralnymi podziałami, jakie mu

narzucili średniowieczni tyran i nowożytnie gabinety. Słusznie sprzykrzyło mu się być bezmyślną trzodą; obliczył się, wie dzisiaj, że imię jego jest: dwadzieścia cztery miliony, chce zgromadzić rozproszone swoje członki, chce się połączyć, chce się złąć w jedno. W niecierpliwości swojej podobny do człowieka długo przegniecionego gruzami, któremu rozsądni lekarze radzą potem w miarę tylko używać powietrza i światła, sprzykrzyło mu się przewłoki nieodłączne od dyplomacyi. Party niepokonana siła ku jednoci, która opowiadała wszystkie jego myśli, silny świątęcią swojej sprawy, przekonany, że stare dyplomatyczne sposoby już się przeżyły, rozpoczął grę sam na swoje rękę, od ukoronowanych swoich naczelników żądając tylko tyle, aby byli neutralni w idami walci. Przy całym uznaniu wysokich zdolności i pa tryotyzmu hr. Cavoura, ludowi temu mogło się zdawać, że on dyplomatyjnie jeszcze tam, gdzie trzeba było działać; chcąc mu więc dopomóc do trudnego dzieła, postanowił przyszyć do szale oświatliwego znaczenia gwicht, jakim jest fakt dokonany, i wtedy zwrócił się cały ku Garibaldiemu, ku który go wywiał. Między Garibaldem a ludem włoskim jest zaufanie bez granic; pierwszy przekonany jest, że prowadzi do zwycięstwa, drugi, że go do zwycięstwa prowadzi. W tem leży tajemnica tyłu tryumfów. Obie strony wywierają na siebie wpływ atrakcyjny, rok prawie czarodziejski: Włosi idą za Garibaldem tak, jak szli Krzyżowcy za Piotrem postelnikiem.

Dla tych ludów łatwowiernych, ciemnych a tak skorych do wzruszeń, Garibaldi jest teraz więcej niż człowiekiem, jest prawie świętym, a z pewnością apostołem; nie żądano wprawdzie dotąd od niego aby błogosławił proń i dotykał się chorych, ale jest wielkie prawdopodobieństwo, że to nastąpi. Oto fakt, który się dzieł w mojej obecności w obecności trzydziestu innych osób, na pokładzie tego samego statku, gdzie Garibaldi śpiewał, śmiał się i rozmawiał z nami. Pomiędzy podróżnikami, którzy tego samego ranka siedli z nami w Palermo na statek, znajdował się człowiek już w dojrzałym wieku, odznaczający się niezmiernie krótkim wzrokiem, którego przyczyną była nadzwyczajna wypukłość oczu. Miał on na sobie kaftan czerwony z zielonemi wylotami i kolnierzem; był to mundur oficerów armii narodowej podczas obłężenia Rzymu 1849 roku. Od roku 1849 człowiek ten nie widział Garibaldeggo; teraz będąc, na jednym z nim statku, zbliżył się do niego, wymienili swoje nazwisko, wziął go za rękę i rozmawiał z nim głosem wzruszonym, z pełnią łez oczyma. — „Mam prośbę do ciebie jenerale, rzekł nareszcie, nie odmawiaj mi jednej łaski, bom to ja przebież jeden ze starych twoich towarzyszyw broni, a

nigdy nieuchyliłem mojemu obowiązowi; jako talizman na całe moje życie, daj mi jenerale jeden guzik od twojej sukni.” Garybaldi zaczął się śmiać, ale dobył noża z kieszeni, odcinając guzik od pasa, którym był spięty i dał go swemu wielbielowi. „Niech on teraz kuja spróbują mi co zrobić!” krzyknął uszczęśliwiony oficer, wstrząsając dumnie swoim amuletem. Czy to było śmieszne tylko, czy rozczulające aż do łez? Ja sam niewiem.

„Aniołowie celanaję go swemi skrzydły” mówił Palermitanin, widząc jak się bezkarnie na wystrząsali narażał. Legenda o nim tworzy się z dnia na dzień, już nawet jest stworzona; bo i jakże mogłoby być inaczej? Pod Melazzo obypują go kartace, a jeden z nich trzaska mu strzemie i odrywa podeszwę od buta; pod Reggio wystrzał przeszły mu na kapeluszu na wylot; nad Wulturnem kalca przecina mu pas od pendentu. Michel zderminował go wyrazem głębokiego znaczenia: „To dziecko szczęścia!” Wylądowanie jego w Sycylii na czarodziejską powieść zakrawa: statki neapolitańskie, zawiadowane o jego wyjeździe z Genui, szukały go wszędzie; na trzy tylko godziny opuściły Marsalę, i właśnie w tym krótkim przeciągu czasu Garibaldi przybywa, wiedziony gwiazdą szczęścia Itali. Wiedział on, że w koszarach niejakich jest sześciu set żołnierzy; przywołał więc jenerala Turr i rzekł: „Weź dwudziestu ludzi ze sobą, nie narażaj się bardzo, i zabierz w niewolę wojsko królewskie.” Turr wypchnął rozkaz, rzucił się na koszary, i znajduje je próżne; batalion przed dwoma godzinami wymaszerował do Katany. I niech nikt nie powtarza tutaj owej starej, zużytej historii o zdradzie, którą niektórzy usiłują wszystko tłómaczyć. Opuściłszy Gennę, nikt, nawet Garibaldi nie wiedział, gdzie wylądowanie w Sycylii nastąpi, wszystko zdane było na los szczęścia, na tego bożka śmiały. To szczęście, to wypadek, powie nie jeden z uśmiechem; lud włoski nie szuka tak daleko, i mówi po prostu: To cud! Ludzie wcale nie głupi opowiadali mi na seryo, że jego bluzka czerwona, prosta bluzka majtki, jest koszulą czararówną; po bitwie wyrzasa ją, i wypadają z niej kule. które go nawet nie drasnęły. „On nie może być raniowany, mówiła mi jedna znakomita dama z Bazyliatu, (parcequ'il a été vacciné d'une ostie consacrée) bo był szczeniemy poświęconą hostyą.”

Utrzymują, że go spotykano w wielu miejscach naraż. Ci którzy w bitwie nad Wulturnem widzieli, jak z niepojętą szybkością, na linii bojowej trzy mile długiej, krążywał się to na tym, to na owym punkcie, a zawsze tam gdzie bynajpotrzebniejszy, uwierza zapewne z innemi, że posiada własność znajdowania się wszędzie. Legenda o-

snawa nie tylko jego życie, ale sięga nawet jego przodków i poetyzuje ich. Palermitanie nie przechylił jego nazwiska tak jak Kalabryjczycy, którzy w swoim dyalekcie przerobili Garibaldeggo na Corobardo, ale chcą nadać pochodzeniu jego cechy świętości i prawie cudowności, utrzymują, że słowo Garibaldi jest nazwą zepsutą i szkalowaną przez długi rzyce, a że prawdziwe nazwisko oswobodziciela Włoch jest Sinibaldi. Trzeba zaś wiedzieć, że święta Rozalia, szczególna patronka Palermo, która tam ciąglemni słynie cudami, należała przez ojca do rodziny Sinibaldi.

On tymczasem, nieczuły na te wszystkie ułudystwiny i baśnie, idzie naprzód z okiem utkwionem ciągle w cel wyższy, do którego zdążają wszystkie jego czyny, myśli i marzenia. Wie, jak ją budzi dla siebie sympatya bo i jakże mogłoby być inaczej? Czyż wszystkich, co na tym smutnym świecie kochają enotę, prawdość, odwagę i bezinteresowność, nie powinien uważać za swych stronników? Czyż wszyscy co mają jeszcze wiarę w przyszłość i w ludzkość, nie wnoszą modłów za niego? Każdy naród przysłał mu jakąś pomoc, i mógł być armiją swojej podzielić na korpusy wedle narodowości, a byłby miał tyle legionów ile jest w Europie krajów, tak jak miał sławne pamięci legion węgierski. Ale kiedy wszystkie narodowości zarówno z nim sympatyzują, trzeba po wiedzieć, że on ich nawzajem wszystkich zarówno nie kocha. Powiedziałbym nawet, że mało ma skłonności ku Francyi, i oswsem żywi do niej pewną niechęć; w sercu jego tkwi jeszcze żywo pamięć obłężenia i niespodzianego pokoju w Villafrańka. Jako Włoch i jako wódz w wojnie o niepodległość, wzdycha on zawsze więcej do wolności jak do równości; to też w każdej okoliczności wychodzi na wierzch pociąg jego ku Anglii; Francya poczyniła on za lud dobrej woli, ale wstrzymaną w naturalnym swoim rozwoju. Wreszcie nie przebaczył on jeszcze i nie przebaczy nigdy Francyi, annexyi Sabaudyi i Nicei.

Około godziny trzeciej, dano znać, że wojenny okręt ukazał się przed naszym statkiem; jakoż wkrótce ujrzelismy wielki biały żagiel, ginący w mgłę oddalenia; nie baliśmy się niczego, bośmy płynęli nie dalej jak o 300 sążni od brzegu, tak, żeśmy mogli za kilka obrotami śruby dobić do lądu, a prztem na statku naszym powiał, wielce szanowany na morzu pawilon angielski. Okręt tymczasem widocznie się oddalał, zniknął, a my znów pozostaliśmy sami wśród fali niedaleko wybrzeży sycylijskich. Po krótkiej wycieczce, przy której Garibaldi wedle swego zwyczaj, przejeżdżał od Samsona, pił tylko wóde, każdy z nas jak mógł ułożył się do snu. Kilka błędnych światełek zabłysło wśród zmroku: były to latarnie rybaków,











